Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 43. Rzeszów, dnia 19 października 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego | Zwykłe . . . . . 10 gr. Na 1 stronie . . . 30 gr. W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane . . . 30 gr. W kronice . . . 30 gr. Drobne za słowo . 10 gr.

Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. Sokoła L. 10. Konto P. K. O. Nr. 404.116 — Telefon Nr 17

W ROCZNICĘ ROZEJMU.

Dziesięć lat temu zakończył się wreszcie szczęk oręża na ziemiach polskich, który przez sześć lat je wypełniał, gdy w dniu 18 października 1920 r. zawarto rozejm z Rosją sowiecką. Rozejm ten, zakończony pokojem ryskim, był symbolem ostatecznej pacyfikacji Europy, ale zarazem stwierdził samodzielne stanowisko Polski jako państwa, wytyczającego swoje granice. Z historycznego punktu widzenia wejdzie moment ten do rozdziału sporu polsko-rosyjskiego o obszary wschodnie za Bugiem, o które toczy się walka już od XV w.; z politycznego oznacza, że Polska nie rezygnuje ze swoich praw do tych terytorjów i tej idei wytycznej, jaką dzieje wytworzyły od czasów unji litewsko-polskiej. Problem to jeden z najważniejszych w dziejach Europy — rozwiązanie kwestji narodowościowej na wielkim obszarze międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, obejmującego około miljona km² a więc $^{1}/_{10}$ część Europy. Zarazem granica wschodnia Polski, to zasięg kultury zachodnio-europejskiej na wschód, poza którą rozpoczyna się już nietylko kultura wschodnia, ale i... Azja. W bieżącej chwili historycznej granica ta, to także granica ustroju demokratyczno-liberalnego w przeciwieństwie do komunistycznej Rosji.

Tak więc Polska, odzyskawszy swą niepodległość, odzyskała zarazem to stanowisko, jakie dzierżyła przed rozbiorami, przedmurza kultury zachodniej. To stanowisko Polski uznał już Napoleon, stwierdzając na wygnaniu jako swój największy błąd, że nie odbudował Polski dla uratowania ustroju demokratycznego przed absolutyzmem rosyjskim; to stanowisko musi uznać Europa, jeżeli nie chce uledz tym samym rewolucyjnym przewrotom, jakim uległa Rosja. Dla nas rocznica ta jest stwierdzeniem faktu, że potrafiliśmy otrząsnąć się z kilkuwiekowej niemocy i własnemi siłami ustalić granice. A niemoc ta sięga wcześniej niż rozbiory Polski; już w początkach XVIII w. ustaliło się mniemanie, że własnemi siłami obronić się nie możemy i obcej pomocy szukać musimy. Niewiara we własne siły stała się jedną z głównych przyczyn, że wszelkie usiłowania w obronie niepodległości a następnie powstania mimo ogromnych ofiar kończyły się klęską a nawet w okresie wielkiej wojny doprowadziły do rozdwojenia się społeczeństwa nadwie orjentacje. Rocznica obecna poucza nas, że zgubny ten pogląd należy usunąć ostatecznie, że przyszłość nasza w naszych rękach leży.

Musimy uważać rozejm ten za jeden z najszczęśliwszych momentów naszych dziejów, bo to przecież pierwszy zwycięski pokój od czasów pokoju polanowskiego, t. j. od r. 1634. Ale może najważniejszem jest to przełamanie niewiary we własne siły, które nas tak zgubnie nękało przez dwa wieki przeszło.

. Po dziesięciu latach stoimy przed problemem rozwiązania zagadnienia, którego w ciągu wieków także nie umieliśmy szczęśliwie rozwiązać, t. j. do naprawy własnego ustroju. Zapatrzeni we wzory zachodu, bronimy pewnych formułek nie dla nas i nie przez nas stworzonych. Czyż to nie jest znowu manjak, który nam oczy zasłania przed polską rzeczywistością? A rzeczywistością tą silny ustrój wzmacniający przedewszystkiem państwo, ażeby potrafiło ono spełnić te wszystkie zadania, jakie położenie geograficzne na Polskę nakłada, poczóż więc znów zapatrywać się w obce wzory i zatracić wiarę w możność wytworzenia własnego ustroju, zrodzonego z potrzeb i konieczności państwa polskiego.

Przed dziesięciu laty zdobyliśmy się na wysiłek zadecydowania własnemi siłami o naszej granicy na wschodzie. Do czynu tego pobudził nas człowiek, który od dzieciństwa walczył z niewiarą narodu w możność odrodzenia się własnemi siłami. I to jest może największą zasługą dziejową Marszałka Piłsudskiego, że potrafił przełamać w duszy narodu tę zabójczą nieufność, paraliżującą wszelki wysiłek.

W chwili obecnej musimy się na podobny wysiłek zdobyć. Skupić się około osoby wodza dla zwycięstwa nad własnemi ambicjami i narowami, aby dać państwu zdecydowaną większość, któraby zapewniła mu odpowiedni potrzebom jego ustrój, utrwalający dzieło przed dziesiątkiem lat dokonane. A więc do tej walki, nie orężnej i krwawej, ale niemniej trudnej, bo także przemiany duchowej wymagającej, gotować się nam przychodzi.

Przełom w nastrojach.

Kto ma uszy ku słuchaniu, oczy ku patrzeniu i zdolność odczuwania nastrojów społeczeństwa, stwierdzić musi, że w nastrojach tych odbywa się w tej chwili zwrot wyraźny i poważny.

Rozwiązanie ciał parlamentarnych i rozpisanie nowych wyborów nastąpiło w momencie, zdawałoby się, dla obozu prorządowego — niepomyślnym. Kryzys gospodarczy, wywołany konjunkturą wszechświatową, dawał opozycji łatwą możność posługiwania się demagogicznemi argumentami. Badanie bowiem istotnych przyczyn tego kryzysu nie jest łatwe nawet dla biegłych ekonomistów. Cóż dopiero mówić o masach wyborczych? Jakże łatwo im wmówić, że wszystkiemu, co ich boli i dolega, winien jest Rząd, że natomiast magicy sejmowi posiadają „lekarstwa niezawodne“ na wszystkie choroby gospodarcze, tylko Rząd nie pozwala im ujawnić i zastosować tych talentów. Przecież nawet taka powaga parlamentarna, jak Ignacy Daszyński podczas pamiętnej „interwencji“ u Marszałka Piłsudskiego w czerwcu b. r. ujawnił... troskę o zbyt niską cenę kartofli, dając do zrozumienia, że ten popularny produkt polskiej gleby niewątpliwie podniesie się w cenie ku zadowoleniu rolników, jeśli tylko... władza rządowa znajdzie się znowu w ręku „niezastąpionych“ mędrców z ulicy Wiejskiej. W świeżo złożonym memorjale“ do P. Prezydenta Rzeczypospolitej tenże sam Daszyński nie mówi już wprawdzie o kartoflach, ale „oskarża bezwzględnie Rząd o winę niepomyślnego stanu gospodarczego Państwa, obiecując najwidoczniej ten stan naprawić, byle tylko Prezydent Rzeczypospolitej dopomógł do... „zlikwidowania systemu pomajowego“.

Znawcy spraw skarbowych i gospodarczych oczywiście ruszą ramionami nad argumentami p. Daszyńskiego, — ale na prostaczków, kto wie, mogą one robić wrażenie. Uporczywe ich powtarzanie wskazuje w każdym razie, że opozycja liczyła głównie na trudności gospodarcze jako na „temat“ zwycięskiej kampanji wyborczej.

Należy zaznaczyć przytem, że kłopoty gospodarcze wytwarzają zazwyczaj w szerszych masach pewnego rodzaju apatję i obojętność w stosunku do poważniejszych, szerszych zagadnień państwowych. W atmosferze apatji spodziewać się można było małej frekwencji wyborców, a więc rezultat ich mógł być zgoła przypadkowy i nieobliczalny.

Był to również czynnik, który budził różowe nadzieje w obozie opozycji i który zachęcał ją do wygrywania fanfar przedwczesnego triumfu.

Sytuacja jednak uległa gruntownej zmianie z chwilą, gdy okazało się, że aresztowanie takich nawet „grubych ryb“ sejmowych i partyjnych, jak Witos, Korfanty, Lieberman, czy Barlicki, przyjęte zostało przez społeczeństwo jako fakt prosty i naturalny, który nie wywołał żadnego choćby najmniejszego odruchu protestu.

Nawet zagranicą zrozumiano, że Rząd Marszałka Piłsudskiego jest silny i pewny słuszności w tem, co robi. A rozumna i słuszna siła zawsze i wszędzie imponuje masom.

Siła rządu ujawniła się również w konsekwentnem i bezwzględnem stłumieniu akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej. Cały ogół polski zrozumiał, że na taką konsekwencję i siłę mógł się zdobyć tylko rząd, całkowicie niezależny od partyj parlamentarnych. Zarazem ludność polska tej dzielnicy zrozumiała, jak fałszywe były „oskarżenia“, padające z obozu „narodowego“ o rzekome „po-

błażanie" ze strony Rządu pomajowego dla separatystów ukraińskich i o rzekome... „konszachty z nimi" i t. d.

Upadł zarazem argument o rzekomo „proniemieckiem" usposobieniu Rządu, gdy właśnie obóz prorządowy wysunął się na czoło akcji protestacyjnej przeciwko zuchwałym granicznym uroszczeniom niemieckim, gdy właśnie tenże obóz prorządowy wysunął ideę jednolitej listy polskiej na Pomorzu.

Wszystkie te fakty osłabiały dzień po dniu stanowisko opozycji, dawały do myślenia masom wyborczym na temat fałszywej gry, uprawianej przez ugrupowania opozycyjne.

Ale przełom w nastrojach wyborczych zaznaczył się jasno zwłaszcza od chwili, gdy ujawniony został fakt, że na czele list państwowych B. B. W. R. stanął sam Józef Piłsudski.

Fakt tem w jednym wzbudził przeświadczenie, że Marszałek pewny jest zwycięstwa swego obozu, skoro nie zawahał się rzucić na szalę wagi Swego nazwiska. Pewność zwycięstwa bowiem — to już zwycięstwa połowa.

Z drugiej znów strony, wysunięcie się Osoby Marszałka Piłsudskiego, na czoło akcji wyborczej przełamało odrazu nastrój apatji, jaki w pierwszych tygodniach po rozwiązaniu ciał parlamentarnych dał się zaznaczyć.

Zrozumiano, że skoro Marszałek osobiście w wybory się angażuje, to chodzi w nich o rzeczy istotnie ważkie.

„Kartofle" panów Daszyńskich odeszły na plan dalszy.

Na pierwszym zaś planie w świadomości mas stanęła główna troska, na którą wskazał Marszałek Piłsudski — konieczność naprawy ustroju Rzeczypospolitej.

Wybory obecne muszą dać ciała parlamentarne, zdolne do przeprowadzenia tej naprawy.

Jasne jest, że cel ten da się osiągnąć tylko przy skupieniu głosów polskich na liście Marszałka, — rozpraszanie zaś ich na listy opozycji, która celu tego nie rozumie lub go ignoruje kompletnie, postawi pod znakiem zapytania całą wartość ustroju parlamentarnego w Polsce.

Rozumienie tej prostej prawdy przenika do szeregów tych partyj, których menerzy zaangażowani je w akcji opozycyjnej.

Stąd fermenty, rozłamy, secesje w partjach. Świadczą one o dojrzewającym przełomie w nastrojach szerokich mas. Daje to nadzieję, że masy społeczeństwa naszego, jak zawsze bywało w chwilach historycznych, odnajdą siebie i właściwą drogę ku pomyślności i potędze odrodzonej Polski.

Drogę tę wskazuje Wódz Narodu — Józef Piłsudski. *Dzeta.*

Kto poniża godność narodu?

Ukuty przez pracę endecką zarzut, jakoby Marsz. Piłsudski w enuncjacjach swoich poniżał godność Narodu Polskiego, adoptowany został ostatnio również i przez Ignacego Daszyńskiego, który na wiecu w Krakowie uskarżał się boleśnie na „poniewierkę", jakiej rzekomo doznaje Naród Polski ze strony Marszałka J. Piłsudskiego. Zarzut ten częściowo oparty jest na przekręceniu słów Marszałka J. Piłsudskiego, częściowo zaś wynika ze znanego nastawienia psychologicznego naszych parlamentarjuszów, którzy nie mogą rozstać się z przeświadczeniem, że my i Naród — to jedno.

Marszałek J. Piłsudski istotnie „sponiewierał" nieraz i to ostro pp. posłów i senatorów, niegodnie spełniających swe obowiązki. Ale stąd do „poniewierania" Narodem — bardzo daleko, jak daleko jest od warcholskich zdobywców mandatów do pojęcia istoty moralnej Narodu. Fakty powinnyby zdawało się pouczyć pp. posłów, że koncepja ich: „my Naród to jedno" — z gruntu jest fałszywa nierealna i nie odpowiada rzeczywistości. Ale fakty widocznie nie przemawiają do mózgów niektórych „przedstawicieli narodu", którzy wciąż żyją w świecie imaginacyjnym, fikcją i złudą i powtarzają w kółko bajeczkę o tem że Marszałek J. Piłsudski „poniża godność Narodu".

Natomiast istotną prawdą jest, że w społeczeństwie polskiem istnieją dość liczne czynniki, które w miarę sił i możności swoich starają się poniżyć godność Narodu Polskiego. Albowiem poniża godność Narodu każdy, kto w walce z Rządem przekracza granice uzasadnionej i rzeczowej krytyki, posługuje się natomiast brudnemi insynuacjami, inwektywami, oszczerstwami. Nie kto inny, tylko Rząd jest reprezentantem Narodu zarówno nazewnątrz, jak i na nawewnątrz, kto usiłuje poniżyć i zohydzić Rząd własny, ten poniża i zohydza Naród. Poniża tedy godność Narodu każdy, kto przeciwko Rządowi własnemu odwołuje się do pomocy takich czy innych czynników za granicą, kto ten rząd na szpaltach prasy obcej stara się zohydzić i szkalować.

Ignacy Daszyński niechże poszuka w swem najbliższem otoczeniu tych, którzy godność Narodu poniżają.

Poniża również godność Narodu każdy, kto w nikczemnych aluzjach porównuje Rząd do rządów zaborczych i tamto ponad Rząd Polski wywyższa. Tylko kompletną utratą poczucia godności narodowej objaśnić można, że na szpaltach brukowców opozycji prawicowej coraz to głośniej rozbrzmiewa nuta: „za caria batiuszki było lepiej". Coraz jawniej, coraz bezczelniej ujawniające się instynkty niewolnicze, tęskniące do kozackiej nahaji czy pruskiego kija — oto poniewieranie godności Narodu, oto objawy znikczemnienia i zatrucia ducha Narodu.

Nie w enuncjacjach Marszałka J. Piłsudskiego należy ich szukać. Wysoko dzierży Marszałek J. Piłsudski sztandar godności Państwa i Narodu. Nie dozwoli nikomu go sponiewierać, nawet suwerennym „wybrańcom", którzy sztandarem tym usiłowali przykryć własne ciemne spekulacje.

Marszałek J. Piłsudski wyrwał sztandar reprezentacji Państwa i Narodu z łap brudnych, uchwycił go we własne dłonie i wzniósł na takie wyżyny, z których jest on widny światu całemu — świetny i czysty.

Asper.

W obozie opozycji prawicowej — również niedobrze.

Organy prasy prawicowej dawno już przed wyborami ogłosiły „kompletne" i „ostateczne" bankructwo sanacji, t. j. obozu prorządowego.

Obliczano, że conajmniej trzy czwarte, a może nawet dziewięć dziesiątych „opinji społeczeństwa" stanowczo odwróciło się od sanacji. Domagano się gwałtownie rozwiązania sejmu i nowych wyborów, a zarazem dowodzono długo i szeroko, że sanacja boi się wyborów i za nic nie zechce pójść na ryzyko tego „dnia sądnego".

Niespodzianką przykrą i rozczarowującą dla obozu opozycji prawicowej było samo rozwiązanie ciał parlamentarnych i ogłoszenie nowych wyborów. Demokracja Chrześcijańska zbyt długo uprawiała flirt z „centrolewem", osłabiając swe zasadnicze stanowisko. Salwowała się wprawdzie przed ostateczną zgubą opuszczeniem szeregów centrolewu, próbowała także przytulić się do Stronnictwa Narodowego. To się nie udało. Idzie dziś do wyborów sama. Bez wybitnych nazwisk, bez programu wyraźnego. W dodatku, dla nikogo nie jest tajemnicą, że w całych połaciach kraju, jak n. p. w Małopolsce Wschodniej, Dem. Chrz. głosować będzie na listę prorządową, zaś na Górnym Śląsku samozwańczy przywódca tej partji Wojciech Korfanty został gruntownie skompromitowany germanofilską polityką.

Stronnictwo Narodowe idzie do wyborów „we wspaniałem odosobnieniu". Ma ono jednak również niemałe trudności i kłopoty. Wysunięta przez obóz prorządowy idea jednej listy polskiej na Pomorzu i w Małopolsce Wschodniej zyskała licznych zwolenników. Musiała ona pociągnąć zwłaszcza tych, dla których idea narodowa nie jest jedynie pustym dźwiękiem i frazesem agitacyjnym. Odrzucenie tej idei przez Str. Narodowe odrazu ujawniło cały jego egoizm partyjny, czczość i obłudę głoszonych przezeń haseł.

Konik obrońców religji zwłaszcza w wychowaniu młodzieży, którym usiłowało harcować Str. Narodowe, okulał na wszystkie cztery kopyta, gdy się okazało, że wychowanie polskiej młodzieży szkolnej ma dostatecznie kompetentnego stróża w osobie wiceministra ks. Żongołłowicza. Program ogłoszony na zjeździe toruńskim, pusty jest, pomija zasadnicze zagadnienie naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Nazwiska listy Str. Narodowego również nie będą dla nikogo atrakcją, przeważnie dawno zużyte destrukty polityczne, albo nic nikomu nie mówiące nazwiska „młodych". Wojciech Trąmpczyński, który idzie na pierwszem miejscu listy państwowej Str. Narodowego, nie zbierze już tyle głosów na swem rodzimem poznańskiem podwórku, co w poprzednich wyborach. Na Pomorzu natomiast, nie mówiąc o Małopolsce lub dawnym zaborze rosyjskim, nazwisko to nie ma widoków powodzenia. Najważniejsze jednak — co powoduje słabość akcji Str. Narodowego — to brak haseł popularnych treści ideowej.

Namiętne pragnienie „obalenia" sanacji i dopchania się do żłobów rządowych nie pociągnie za sobą mas wyborczych, gdy widzą one, że personifikacją obozu prorządowego jest — Józef Piłsudski. W. Trąmpczyński nawet razem z R. Rybarskim i K. Wierczakiem Imienia tego nie przeważą. *Iskra.*

Okres wyborczy
a sytuacja ekonomiczna.

Temperatura wzrasta. Nie temperatura aury, oczywiście, ale nastrojów wyborczych. Pierwsze wiece, pierwsze odezwy, pierwsze listy kandydatów... Dużo pogłosek, więcej jeszcze plotek, a najwięcej słów i frazesów... Wznosi się rtęć w termometrze wyborczym, ale barometr polityczny i „manometr" gospodarczy wskazują w dalszym ciągu ciśnienie normalne. Można oddychać spokojnie!

1. Kurs złotego jest nadal wysoki. Nawet organ prasowy PPS CKW, który tak niedawno alarmował swych czytelników zwyżką dolara, przyznaje obecnie, że stabilizacja naszej waluty jest ponad wszelką wątpliwość zabezpieczona. Marka niemiecka, wskutek niepewnej sytuacji politycznej Rzeszy, spadła w ostatnich czasach dość znacznie, natomiast złoty polski, po zupełnem i ostatecznem załamaniu się chwilowej zwyżki dolara, podniósł się na giełdzie berlińskiej o 5 punktów, na giełdzie gdańskiej o 6 — 7 punktów, w Londynie o 2 punkty, na innych zaś giełdach kurs złotego pozostał albo zupełnie niezmieniony, albo zwyżkował nieznacznie. Również giełda akcyjna wykazuje nastrój wyraźnie mocniejszy i obroty bardziej ożywione. Papiery państwowe, zwłaszcza 10% Pożyczka Kolejowa i 5% dolarowa, cenione były wyżej, część akcyj prywatnych zwyżkowała również.

2. Depresja ekonomiczna, zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie, nietylko nie pogłębiła się po rozwiązaniu sejmu, lecz do pewnego stopnia została złagodzona. Akcja Rządu trwa nadal bez przerwy i przynosi jaknajlepsze rezultaty. Z najświeższych posunięć wymienić należy doniosłą nowelizację rozporządzenia o zwrocie ceł, obniżenie procentów od kredytów celnych, duże podwyższenie kredytu pod rejestrowy zastaw zboża, uruchomienie przez Bank Rolny kredytów siewnych, powiększenie kredytów nawozowych, wzmocnienie interwencyjnego zakupu zboża przez Państwowe Zakłady Zbożowe i t. d. Ogólna sytuacja ekonomiczna kraju jest w dalszym ciągu ciężka, ale z całą pewnością można stwierdzić, że dzięki mądrej polityce Rządu, wykazuje ona raczej poprawę, niż bierność.

3. Oszczędności wzrastają pomimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej, liczba książeczek oszczędnościowych, wydawanych przez P. K. O. i przez Kasy Komunalne, wzrasta z dnia na dzień, jak również zwiększają się składane w tych instytucjach sumy. Jest rzeczą niewątpliwą, że gdyby Rząd chciał obecnie ogło-

sić subskrycje na jakąkolwiek nową pożyczkę wewnętrzną, to byłaby ona pokryta równie chętnie i szybko, jak ostatnia Pożyczka Budowlana. Zważywszy, że oszczędność nie jest naogół cnotą Polaków, i że społeczeństwo nasze odznacza się, zwłaszcza w okresie powojennym, dużą płochliwością i nieufnością w sprawach pieniężnych, trzeba uważać obecny wzrost oszczędności za jeden z najwyższych dowodów zaufania do polityki Rządu.

Trzy powyższe spostrzeżenia ekonomiczne dowodzą, że autorytet Rządu Marszałka Piłsudskiego jest obecnie większy może, niż był kiedykolwiek, i że słuszne zaufanie olbrzymiej większości społeczeństwa w ostateczne zwycięstwo polityki Marszałka przy nadchodzących wyborach pozwala kontynuować codzienną pracę gospodarczą zupełnie spokojnie i bez najmniejszej straty czasu lub energji.

W. Z.

Sprawozdanie z działalności wyborczej
powiatu Łańcut.

W dniu 4 października b. r. odbyło się zebranie w Hucisku, zebranie przedwyborcze przy współudziale około 40 osób najpoważniejszych gospodarzy. Po przedstawieniu sytuacji politycznej przez Konarskiego Jana, Dr. Czecha, po dyskusji w której brali udział Kołodziej Jakób, Skowron zarządca lasów na Brzózie Królewskiej, Płachta Jan, Siuzdak Antoni i wielu innych, uchwalono rezolucję wyrażającą zaufanie Rządowi Marszałka Piłsudskiego i uchwalono przy nadchodzących wyborach poprzeć listę rządową.

Dnia 5 października br. odbyło się zebranie przedwyborcze w Sarzynie przy współudziale około 500 osób. Wiec zagaił kierownik szkoły Chmura, przewodniczył Kusy Andrzej. Sytuację polityczną przedstawili Dr. Czech, Konarski Jan. W dyskusji zabierali głos Miazga Feliks, Kusy Andrzej i wielu innych przyczem uchwalona została rezolucja wyrażająca pełne zaufanie Marszałkowi Piłsudskiemu oraz uchwalono poprzeć listę rządową. W celu zorganizowania akcji wyborczej uchwalono w najbliższym czasie powołać komitety wyborcze.

W dniu 6 października odbyło się zebranie przedwyborcze w Wólce Grodziskiej przy obecności około 40 osób. Po przedstawieniu sytuacji politycznej rozwiązała się pogawędka na temat spraw publicznych, przyczem oświadczyli poprzeć listę rządową.

W dniu 12 października br. urządzony został przy współudziale około 600 osób wiec przez Dr. Czecha, Konarskiego Jana w Woli Zarczyckiej o godzinie 12 w poł. Po zagajeniu przez Dr. Czecha wybrano do prezydjum wiecu Ruszaka Wojciecha jako przewodniczącego oraz Banasia Jakóba jako sekretarza. W obradach nad sytuacją polityczną i wyborczą przedstawili sytuację P. Śliz Stanisław, rolnik ze Starego Miasta, Dr. Czech Michał, Wawrzaszek Józef, Konarski Jan, poczem uchwalono rezolucją następującej treści: zebrani w dniu 12. X. br. na wiecu w Woli Żarczyckiej obywatele tejże gminy uchwalają pełne zaufanie Rządowi Marszałka Piłsudskiego i przyobiecują przy wyborach do Sejmu i Senatu oddać swe głosy na listę prorządową. W tym samym dniu tj. 12. X. br. zapowiedział do Wierzawic wiec były poseł Stronictwa Chłopskiego Sobek Jan. Gdy przyjechał zwąchał pismo nosem i przekonał się że nastrój wyborców gminy Wierzawic jest po stronie Marszałka Piłsudskiego, wobec tego na wiecu wcale się nie pokazał, a natomiast na zapowiedzianym wiecu zjawił się Ćwikła Andrzej z Kuryłówki, który wiec ten zorganizował na rzecz B. B. W. R. Zebraniu w Wierzawicach przewodniczył Czapla Michał.

Po wyjaśnieniu sytuacji politycznej przez Andrzeja Ćwikłę zebrani we Wierzawicach uchwalili iść za listą rządową i domagają się równocześnie zmiany konstytucji.

W Leżajsku, dnia 13 października 1930 r.

Sekretarz: *Konarski* Prezes: *Desowski*

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Utworzony Powiatowy Komitet Kolonij letnich dla dzieci polskich z Górnego Śląska zajął się sprawą uruchomienia poraz pierwszy w Rzeszowie Kolonij wakacyjnych dla dzieci w Głogowie.

Komitet wywiązał się ze swojego zadania ku ogólnemu zadowoleniu, a to tylko dzięki nadzwyczajnemu poparciu przez wszystkich, do których Komitet zwrócił się o pomoc.

Szczególnie serdeczne podziękowania należą się W. P. Pułk. Wollowi dowódcy 22 p. a. p. za bezinteresowne wypożyczenie pościeli i sprzętów, W. P. Pułk. Kaleńskiemu dowódcy 17 p. p. za bezinteresowne użyczenie automobilu do przewiezienia pościeli i sprzętów na kolonję, Ks. Dr Turkowskiemu i Towarzystwu „Sokół" za łaskawe wypożyczenie naczynia i sprzętów kuchennych, Komunalnej Kasie Oszczędności m. Rzeszowa, Wydziałowi Rady Powiatowej, Bankowi Polskiemu, za udzielenie wydatnych subwencyj, W. P. Bieniaszewskim za bezpłatne dostarczanie mleka dla potrzeb Kolonji, Przędzalni lnu i konopi w Głogowie za ofiarowane ścierki i ręczniki, Składnicy Kółek Rolniczych w Rzeszowie za ofiarowane płótno na poszewki, W. P. Ascherowi Silberowi za złożony piękny datek w gotówce, Ks. Kisielewiczowi, W. P. Łastawieckim, W. P. Christianim z Trzciany, W. P. Karpfom, W. P. Gardzielom, Ks. Heynarowi, W. P. Dr Kolberowi, W. P. Dr. Michalikowi, W. P. Machowskim, W. P. Chłapowskim, W. P. Gumińskim, Firmie Schaitter i S-ka, Firmie A. Ch. Lifschütz, i wszystkim innym którzy bądź to w gotówce bądź to w naturze umożliwili prowadzenie tej Kolonji.

Specjalne i pełne uznania podziękowanie całemu Komitetowi w Głogowie za szczere zajęcie się prowadzeniem tej Kolonji, a przedewszystkiem W. P. Weissowej, W. P. Gardzielowej, W. P. Pawlukowej, W. P. Ciupakowej, W. P. Burmistrzowi Brzuzie, W. P. Dyr. Auridze, W. P. Dr Sołtykiewiczowi, i W. P. Marji Tułeckiej, Właścicielom autobusów P. P. Ożogowi i Brodackiemu za bezpłatne przewożenie dzieci i prowiantów, a W. P. Dr Hinzowej za gościnne przyjęcie u siebie dzieci herbatką, która u dziatwy pozostawi jedno więcej z miłych wspomnień z Kolonji w Głogowie.

Za komitet Powiatowy:
Marja Friedrichowa
Marja Byszewska *Marja Jędrzejowiczowa*

KRONIKA.

† **Zofja Łodwińska,** długoletnia dyrektorka szkoły św. Scholastyki, dyrektorka szkoły przem. żeńsk. T. S. L. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakr. we wtorek 14 b. m. Zanim umieścimy obszerniejsze wspomnienia o działalności tej niezwykle dzielnej i energicznej obywatelki zaznaczamy, że pogrzeb Jej stał się wielką manifestacją uznania i miłości, jaką się zmarła cieszyła. W pochodzie szły albo w komplecie lub przez delegacje reprezentowana młodzież wszystkich zakładów naukowych w Rzeszowie, harcerze i harcerki, których opiekunką była zmarła, niezliczone tłumy publiczności, przedstawiciele władz, delegacja Koła T. S. L. reprezentująca zarazem Zarząd Główny. Kondukt poprzedzony był przez orszak niosący liczne wieńce. Nad grobem w imieniu Koła T. S. L. przemówił Dr. Ruczka, który podniósł pracę i energję tej kobiety, której życie było jednym wielkim, do ostatniej chwili spełnianym obowiązkiem względem Boga, Ojczyzny i społeczeństwa. Dla Rzeszowa zostanie po Niej trwałe, niezniszczalne dzieło — gmach szkoły przem. żeńsk., na którego mury gasnącemi oczyma spoglądała, choć niestety do gmachu tego nie weszła. Następnie w rzewnych słowach przemówił w imieniu grona nauczycielskiego szkoły przem. prof. Durek, żegnając zmarłą w imieniu grona i tej niezliczonej masy młodzieży, którą wychowała. Chór uczennic pożegnał w grobowcu znikającą trumnę pieśnią „Miłosierny Panie" i „Pożegnała ten świat".

Związek Legjonistów w Rzeszowie zwołuje zgromadzenie wszystkich Obywateli miasta i powiatu celem zamanifestowania swoich uczuć i przywiązania do Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w związku ze zbrodniczym zamachem na Jego osobę.

Zgromadzenie ma się odbyć w niedzielę 19 b. m. o godz. 12 w południe na rynku pod pomnikiem Kościuszki.

Z ruchu wyborczego. Jak nam donoszą z Białej, jeden z przywódców Centrolewu p. Pluta, zwołał przez swoich mężów zaufania zgromadzenie przedwyborcze na dzień 16 bm., usiłując złowić na swe hasła demagogiczne kilka głosów wyborczych, jednakowoż wiec ten skończył się zupełnem fiaskiem, a skompromitowany prelegent z zadziwiającą jak najego wiek szybkością opuścił niegościnne tereny Białej. W szczególności po kilku już słowach wiecownika, zebrani w sile około 800 osób, obywatele Białej, Budziwoja, Zalesia i innych okolicznych wsi, przerywając mówcy ironicznemi uwagami na temat jego majątku i rozmaitych niedotrzymanych przez niego obietnic, ściągnęli go formalnie z trybuny i na wniosek p. Warzochy oraz innych lojalnych obywateli tamtejszych, uchwalili zgodnie rezolucję, wedle której głosować będą tylko za listą na której figuruje Marszałek Piłsudski.

Afera w rzesz. Kom. Kasie Oszczędności. Załatwiając na zlecenie firmy Messing i S-ka (z Pragi), za solidarną gwarancją do 200.000 kor. czes. banku czechosłowackich legionów, wypłacono w Kom. Kasie Oszcz. w dniach 8 i 9 b. m. z powyższej gwarancji znaczniejsze kwoty, a to na przedłożone, towarowe listy przewozowe. Listy te okazały się fałszywemi — zastępca firmy Messing i S-ka, który w dniu 11 b. m. przyjechał w tej sprawie do Rzeszowa, udał się natychmiast wraz z odnośnym urzędnikiem Kasy do Prokuratury z doniesieniem karnem. Sprawa znajduje się w śledztwie.

Szczegółów z uwagi na toczące się śledztwo, obecnie podać nie możemy, zaznaczamy tylko, iż w sprawie tej odbyło się dnia 16 b. m. posiedzenie Rady Kasy, na którem powzięto odpowiednie uchwały. Jak wspominaliśmy, transakcję zrealizowano w Kasie na zlecenie i rachunek banku czesko-słowackiego w Pradze — i na rzecz wykazanej przez niego firmy, — tymczasem z racji tego faktu, mówi się w mieście o takich poważnych stratach Kom. Kasy Oszcz. które mogą rzekomo zachwiać zaufaniem ludności do Kasy, Otóż na takie szkodliwe wersje wystarczy informacja, że rzesz. Kom. Kasa Oszcz. w której tegoroczny zysk przewiduje się na 200.000 Zł, zbyt jest „murowaną", aby mogła być narażoną na podobne obawy.

Nauczyciele mniejszościowi na Śląsku na żołdzie Niemiec. Śląska komisja dyscyplinarna dla spraw nauczycielskich, pod przewodnictwem Sędziego Sądu Apelacyjnego w Katowicach p. Michała Wygody, działająca na zasadach zupełnej niezależności — postanowiła zwolnić, bez prawa do emerytury, 10 nauczycieli mniejszościowych szkół powszechnych i wydziałowych. Niemców, za ciężkie wykroczenia służbowe, a mianowicie: złamanie przysięgi za wierność Rzeczypospolitej. Dalszych 50 zgórą takich samych spraw znajduje się jeszcze w toku dochodzeń Komisji.

Jak okazuje się, na zasadzie niezbitych dowodów i zeznań zwolnionych nauczycieli — pobierali oni od rządu niemieckiego, za

pośrednictwem Diskonto-Banku, obecnie zaś sfuzjonowanego z nim Deutsche Banku w Bytomiu, miesięczne normalne gaże, wynoszące od 100 do 250 Zł miesięcznie. Oskarżeni nauczyciele, Niemcy, próbowali wykrętnie tłumaczyć, — iż jest to jakoby wyrównanie różnicy ich poborów w Polsce przez nauczycieli z Niemiec, zrzeszonych w „Lehrerverbund'zie".

Na zasadzie dochodzeń dyscyplinarnych stwierdzono niezbicie, że nauczyciele Niemcy, zatrudnieni w naszych szkołach mniejszościowych na Śląsku, a więc urzędnicy Polscy znajdowali się pod rozkazami władz niemieckich, czyli jednocześnie byli urzędnikami niemieckimi.

Jak wynika dalej z zeznań pewnej nauczycielki z Król. Huty, „delegat" z Bytomia, imię i nazwisko którego jest znane naszym władzom, zagroził jej, iż zmuszony będzie donieść Regencji w Opolu „celem wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyj", że nauczycielka ta „zbyt mało zdziałała dla niemczyzny na Śląsku. To już jest wprost zdradą obowiązków służbowych na korzyść obcego państwa. „Delegat" ten składał co dnia w Regencji Opolskiej, dokładne raporty ze wszystkich posunięć szkolnictwa niemieckiego na Śląsku. Cała afera uwypukla najdokładniej stosunek nauczycieli niemieckich na Śląsku wobec państwa polskiego, jeżeli wziąć pod uwagę, że są to urzędnicy państwowi i obywatele polscy. Okazuje się, że zasiłki dla nauczycieli niemieckich na Śląsku datują się już od czasu ogłoszenia t. zw. „Sofortprogram'u" i uruchomienia na ten cel kretów sięgających dziesiątków miljonów marek, t. j. od listopada 1926 roku.

Eksport raków. Produkcja naszych raków wynosi przeszło pół miljona kg. i niemal cała ta ilość wysyłana jest zagranicę, gdyż spożycie w kraju wynosi zaledwie minimalne ilości. Jako producent i eksporter raków Polska ma tylko dwóch współzawodników, a więc Rosję Sowiecką i Litwę, utrzymując się jednakże na pierwszem miejscu w wywozie ich na rynki zagraniczne. W ciągu ostatnich trzech lat wywóz ten jednak spada. Tak więc w r. 1927 wyeksportowaliśmy raków zagranicę 611.325 kg. gdy w r. 1928 ilość ta spadła do 550.020 kg., a w r. 1929 do 498.684 kg.

Na zjawisko to składają się dwa czynniki Po pierwsze rabunkowy system połowów wyniszczył nasz rakostan. Na wywóz zatem szły raki coraz mniejsze i wreszcie doszło do tego, że poczęliśmy wysyłać raki wielkości 4-ro centymetrowej. Drugą przyczyną kurczenia się naszego wywozu jest pojawienia się na rynkach europejskich wyborowych raków rosyjskich, ktorych jakość zagraża w sposób bardzo poważny zachwianiem naszego dominującego stanowiska na rynkach zagranicznych. Jeśli energiczna interwencja rządowa nie wpłynie na zmianę dotychczasowej rabunkowej eksploatacji, produkcja raków ulegnie na naszych ziemiach całkowitemu zniszczeniu i Polska, będzie musiała zrezygnować z tego eksportu przynajmniej na przeciąg sześciu czy siedmiu lat, jak obliczają fachowcy.

Ze sportu. (Resovia w tegorocz. mistrz. c. d.) — Kuštek St., emigrant polski w Wiedniu w latach 1910-20. Debjutuje początkowo w W. A. C. (Wiener Atl. Club). Szybko poznano się na jego talencie piłkarskim i już w latach następ. skaptowany zostaje do Rapidu, ówczesnego mistrza Austrji. Prasa wiedeńska wyrażała się o nim nadzwyczaj pochlebnie, wróżono mu świetną przyszłość. Po wojnie wraca do swych rodzinnych stron i osiada na stałe w Rzeszowie. Wstępuje do Resovii i gra z powodzeniem na lewym obrońcy. Brak silnej konkurencji, trenera i ciężkie warunki życiowe powodują u niego stopniowy zanik wiedzy piłkarskiej. Mimoto pozostaje do dziś niezastąpionym na swej pozycji. Wykop jego pozostaje na poziomie swego partnera.
(c. d. n.) *A. O.*

Resovia — Barkochba 2:2 (2:1). Derby lokalne. Oficjalne jesienne mistrzostwo Rzeszowa. Atmosfera nerwów. Sympatyczna sylwetka p. Heubluma, sędziego zawodów, rozstrzyga objektywnie, do czego zawsze dążył. Sama gra całkowicie wyrównana. W 27 min. pada pierwsza bramka dla Resovii. Rozmyślny faul Finka i przymusowe odejście tegoż w stan spoczynku. Widownia ostro protestuje. Karny dla Barkochby i stan 1:1. Przed końcem pierwszej połowy pada druga bramka dla Resovii. Na pauzie niewytłumaczony konflikt p. Heubluma z widzami i... drugi sędzia od przerwy p. Szymański. Z miejsca kłótnie i lecenie na kości. Barkochba niespodzianie wyrównuje 2:2. Nagle niewytłumaczone usunięcie Kellera z boiska, a po minucie karny dla Resovii. (14 min. gry). Protesty, targowanie się, publiczność wkracza na boisko i Barkochba opuszcza plac gry. Sędzia mimoto wyczekuje urzędowy (?) czas, następuje gwizd i piłka nieuchronnie grzęźnie w sieci, mimo chęci obrony bramki przez trzech niepowołanych widzów i koniec zawodów. Paradoksalna sytuacja! Najwięksi sympatycy widzów i graczy p. H. i S. zawiedli i równocześnie przekonali się, jakto przyjemnie jest sędziować mimo najszczerszych zamiarów.

Przyszła kreska na Matyska. Po długich i żmudnych poszukiwaniach udało się wreszcie naszej policji ująć głównego sprawcę mnóstwa kradzieży, dokonanych przez długi okres czasu w Rzeszowie, Jarosławiu, Sączu, Przemyślu i w okolicach tych miast. Szajka złożona z kilku osób została w sierpniu b. r. zlikwidowaną, jednak hersztowi szajki udało się ujść. Wreszcie w niedzielę ubiegłą, policja wpadłszy na niezawodny trop, ujęła go. Jest nim niejaki Edward Śniegowski. Aresztowany oddany został do dyspozycji władz sądowych. Równocześnie aresztowano kilku paserów, którzy pozostawali ze Śniegowskim w stałym kontakcie.

Ujęcie pomysłowych Złodziei. W ubiegłym tygodniu aresztowała policja rzeszowska, znanych na bruku rzeszowskim złodziei mieszkaniowych Franciszka Kusaja i Ludwika Tułeczkę za kradzieże dokonywane na terenie województwa śląskiego. Obaj wymienieni w charakterze agentów sprzedaży godeł państwowych prywatnej firmy obchodzili mieszkania, badając teren, rozkład mieszkań i ewent. rentowność nocnych wypraw, które po dziennych wywiadach następowały. Skradzione przedmioty przesyłali pocztą do Rzeszowa na ręce niejakiej Dąbrowskiej, zamieszkałej przy ul. Lwowskiej, która towar rozprzedawała po wsiach okolicznych.

Pożar. Z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonęła we czwartek ub. tygodnia stodoła wraz z nagromadzonem zbożem, będąca własnością Szczęka w Chmielniku.

Nieszczęśliwy wypadek. W czasie poprawin weselnych w Kąkolówce nieproszeni goście wtargnęli do domu, w którym odbywała się zabawa i wszczęli awanturę. A gdy mimo perswazacji i wezwań gospodarza domu i gości weselnych awanturnicy zabawy opuścić nie chcieli lecz awanturowali się dalej, obecny na zabawie Władysław Sobkiewicz z Kąkolówki dał dla postrachu strzał rewolwerowy w górę. Kula odbiwszy się od sufitu, trafiła w głowę, siedzącego pod piecem najspokojniej 27 letniego Romana Proszka i utkwiła w mózgu. W stanie ciężkim przewieziono Proszka do szpitala powszechnego w Rzeszowie, gdzie walczy ze śmiercią.

Kradzież. W dniu 10 bm. niewyśledzeni dotychczas sprawcy skradli z mieszkania Wandy Jajuga przy ulicy Siemiradzkiego w Rzeszowie czarny płaszcz damski wartości 250 Zł.

Ukarany awanturnik. W dniu 11 bm. w czasie zabawy weselnej w Jasionce Walenty Kubas z Zaczernia w stanie podpitym z bijakiem od cepów w ręku rzucił się na obecnego tam w służbie posterunkowego Orbińskiego z Jasionki. Zagrożony Orbiński dał dla postrachu strzał w górę, a gdy mimo tę przestrogę rozjuszony Kubas dalej nacierał, Orbiński strzelił powtórnie raniąc Kubasa w uda obu nóg. Kubas pozostaje w domowem leczeniu. Orbiński odniósł obrażenia na obu rękach.

Kinoteatr żołnierski 17 p. p. „Henryka" wyświetla od piątku 17 b. m. wielką tragedję dworu rosyjskiego „Ostatnie lata panowania Cara Mikołaja II". Ilustracja muzyczna orkiestry 17 p. p.

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon 45 Nr.